

Był piękny lipcowy poranek. W małej wiosce leżącej w miejscu połączenia się dwóch rzek (w tzw. Igreku) zaczął się on tragicznie. Do owej wioski można się było dostać tylko jedną drogą, która prowadziła przez ok. dwu kilometrowy pas lasu. W tym miejscu rzeki się tak do siebie zbliżają, że można spokojnie z jednego brzegu zobaczyć drugi. Drogą wodną nie można się było dostać, ponieważ skutecznie uniemożliwiały to silny nurt wody i nabrzeżne skały. Rano ok. godz. 4:00 do wioski wkroczyła grupa dwudziestu uzbrojonych ludzi i w ciągu jednej godziny zajęli wioskę. Prawdopodobnym celem ataku była rezydencja premiera Szielandu. W ulicznej strzelaninie zginęło pięciu napastników i większość mieszkańców wioski (parę chat na krzyż, nic wielkiego).

Natychmiast o sytuacji dowiedział się stacjonujący w sąsiedniej wiosce oddział ONZ. Na szczęście w odwiedzinach kolegów po fachu było pięciu operatorów GROS-u (grupa reagowania operacyjno-snajperskiego). W ciągu pięciu minut zebrali się oni i ruszyli swoim tarpanem do owej wioski.

Trzech operatorów przycailo się w lesie a dwóch natomiast ruszyło w wioskę. W oddziale, który został w lesie, był Vasilij Rodnoyewicz, znakomity snajper. Zaczął się w takim miejscu, że sam widział całą przestrzeń, a on ledwo nos wyściubiał.

Po upływie kilkudziesięciu minut usłyszał dwa strzały.

W słuchawce zabrzmiał głos.

- Snajpił na dachu. Gryzie(ziemię)!

Za chwilę rozległ się głos kolejnego strzału. Jak strzała przemknęło Vasilijowi przez myśl.

- To nie był ani PSG1 ani G36, to żaden z naszych chłopaków!

- Kapone, odezwij się - szepnął do mikrofonu, ale Kapone już nie żył.

Nie zauważył wychylającego się zza chaty terrorysty. To był jego błąd.

- Kapone nie żyje! Wracać?

- Zostań na pozycji! Raft, dołącz do Karla!

Wtem rozległ się wybuch granatu.

- Cholera - zaklął Vasilij (nie zważając na Rednacza!) [ci z GROS-u tak już mają - M. Saint]

- Spokojnie, to ja! Trzech szło ścieżką. Gryzą.

- Bądź ostrożny! Karl nie możemy sobie pozwolić na kolejne straty!

Nagle usłyszał krótką serię z karabinku maszynowego i ciche jęknięcie. To nie był odgłos H&K G36, ale Vasilij znał ten odgłos. Z czymś mu się kojarzył, ale on nie wiedział jeszcze z kim.

- Raft nie żyje! Zabójca był ubrany na czarno. Zbiegł.

- Karl, uważaj na siebie.

Vasilij zauważył jednego. Pochylił się do lunety. Nastąpił strzał. Terrorysta padł celnie trafiony w głowę, dokładnie pod kaskiem.

- To nie ten - pomyślał Vasilij.

Za wszelką cenę chciał dorwać zabójcę Rafta.

Wtem ktoś wychylił się zza chaty i rozległ się strzał z drugiej strony drogi. Przez usta Vasilija przebiegł lekki uśmiezek.

Nowy się wyrabia! - pomyślał.

Zostało jeszcze tylko dziesięciu.

- Nowy!

- Tak?

- Dołącz do Karla natychmiast!

- Tak jest pułkowniku!

W tym czasie Karl dotarł do rezydencji. Pociął dwóch terrorystów i ruszył do budynku. W drzwiach zainstalowany był jednak pewien mechanizm...

- To dlatego terroryści nie weszli do budynku! - zdążył pomyśleć, zanim jego ciało pożegnało się z tym światem na wskutek wybuchu substancji, jaką był SEMTEX®

Nowy wpadł na środek wioski jak stado pędzących imadeł. Zdążył zabić trzech napastników dopóki sam nie padł położony celną krótką serią z karabinku.

- Znowu ten dźwięk - pomyślał Vasilij.

Terroryści natomiast zauważyli, że mają do czynienia z operatorami GROS-u.

- Operatorzy chodzą po czterech! Ten ostatni musiał być dowódcą i wkurzył się, że zabiliśmy jego kumpli.

- (rechot)

Wtem zabrzmiał warkot odpalanego silnika helikoptera typu Chinook.

- Dobra panowie, ptaszek wylatuje. Dajcie dubeltówkę.

Facet w czerni ujął w dłoń "Strzałę" (ręczna rakietka przeciwlotnicza krótkiego zasięgu). To była tylko chwila, helikopter zaczął płonąć i rozbił się o tylną ścianę rezydencji. Nikt nie przeżył, pocisk trafił w kabinę pilota.

- Zadanie wykonane.

Biorąc pod uwagę, że mówił cały czas facet w czarnym ubraniu można było przypuszczać, że jest dowódcą tej grupy.

Vasilij nie schodził z pozycji. Wiedział, że terroryści mogą wyjechać tylko tą drogą. Chciał ich zabić. Za wszelką cenę chciał się zemścić za Rafta, ponieważ bardzo się przyjaźnili.

Nagle zerwał się. Podbiegł do drogi, zakopał coś w ziemi i wrócił na pozycję.

- Ewakuujemy się! Ja idę jeszcze sprawdzić helikopter i rezydencję. Sprawdzę, co jeszcze ocalało. Spotkamy się przed lasem i pojedziemy dalej.

Przed rezydencją stały dwa hummery; do hummera w barwy maskujące wsiadło czterech terrorystów. Facet w czerni ruszył w stronę rozbitego helikoptera. Zobaczył leżące ciało operatora. Zauważył słuchawkę w uchu. Coś sobie przypomniał, bo wziął słuchawkę do ucha. W tym momencie Vasilij powiedział:

- Cholera! Zatrzymali się dokładnie przed miną! Trzeba to zrobić ręcznie.

- UCIEKAJCIE!!!

Krzyknął facet w czerni, ale było już za późno, bo granat rzucony przez Vasilija wybuchł dokładnie pod hummerem. Terrorysta zobaczył tylko lecącą oponę.

Vasilij zauważył, że wśród tych, co odeszli do krainy wiecznych łowów brakowało tego jednego, którego on tak bardzo chciał dopaść. Wtem zobaczył przejeżdżającego między chatami czarnego hummera. Skupił całą swoją uwagę i "przykleił" oko do lunety. Wtem za plecami usłyszał:

- Smile!

I coś ciężkiego spadło koło jego głowy. Zdążył zobaczyć jedynie faceta z dziwnym karabinkiem w ręku. Już wiedział; to był odgłos karabinku typu Steyr AUG, a jego właścicielem był Janek Enem, dezterter

GROS-u. Nie zdążył jednak nic powiedzieć, bo granat, który spadł koło niego, wybuchł powodując ciężkie uszkodzenia czaszki, co doprowadziło do śmierci.

- Wspaniały hummer i to sterowanie radiowe! Fantastic!

Premier nie zabrał papierów; zostały w sejfie. Janek zadowolony z akcji ruszył swoim hummerem przez Szireland. On chciał tylko dokumenty. W owych dokumentach były zawarte informacje, które obciążały prezydenta Blolandu. Zdezerterował z GROS-u. Jego dowódca był spokrewniony z prezydentem. Groził mu (Tak, to była Fala!)- Chciał się zemścić (dobrze się czytelniku domyślasz, jego dowódcą był Vasilij). W rok po dezercji dowiedział się o owych dokumentach. Zabrał grupę najemników i ruszył...

Człowiek ubrany w czarny skórzany płaszcz wrzucał do skrzynki na listy dość gruby list.

- Jamajko, przybywam! - krzyknął i wszedł do zaparkowanego obok czarnego hummera o rejestracji "Mary Jane".

Janek Enem

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JNK NM, dodano 15.01.2007 12:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.